GWIAZDA PIEKARSKA.

Pismo ludowe, poświęcone sprawom politycznym, społecznym i oświacie.

№ 69. N. Piekary, Sroda 28. Sierpnia 1889. **Rok 2.**

„Gwiazda Piekarska“ wychodzi co **Środę** i **Sobotę.** Przedpłata kwartalua wynosi na pocztach, u panów agentów jak i dla miejscowych 1 markę; pod opaską 1 markę 50 fen.; w Austryi z przesyłką 1 fl. — Wprost z Ekspedycyi 85 fen.

Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcya lub Ekspedycya „Gwiazdy Piekarskiej“ w N. Piekarach (Deutsch-Piekar O S. per Scharley.)
Za ogłoszenia płaci się od wiersza drobnego lub zajętego miejsca 15 fen. Reklamy 30 fen.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Od Redakcyi!

Donosim Szanownym Obowatelom, mieszkańcom

Szopienic i okolicy,

że ktoby życzył ztamtąd zapisać sobie „Gwiazdę Piekarską“, niechaj się zgłosi do pana *Zakrzewskiego*, księgarza tamtejszego, który dla ułatwienia miejscowym Czytelnikom tejże gazety, podjął się wyręczać Redakcyę — przyjmując na tęż gazetę zamówienia.

Wiadomości kościelne.

I otóż znowu mieliśmy tu święto w Piekarach i to święto Patrona, pod którego wezwaniem od lat 600 istniała mała drewniana świątynia Pańska, zwana kościołem Św. Bartłomieja. Na tę to uroczystość odbywał się od dawien dawna w Piekarach odpust, który jak widzimy przetrwał setki lat i tym samym porządkiem odbywał się dalej, odbywał się i w zeszłą u nas niedzielę.

Jest to więc jeden z najstarszych odpustów tutejszych, to też ludu przybyła moc wielka. Tysiączne tłumy rozpostarły się wzdłuż Piekar a i nasza ś. Kalwarya, była wielką pomocą wszystkim tym tłumom, dla której to dalszej budowy — prosił, zachęcał, błagał, że tak powiemy o ofiary choćby najdrobniejsze zgromadzonych pątników, niezmordowany w pracy i gorliwy o zbawienie powierzonych mu owieczek swojej parafii i dbały również o wygodę dla przybywających na to miejsce uświęcone i słynne cudownym obrazem Boga-Rodzicy Dziewicy, czcigodny proboszcz tutejszy JX. Nerlich. Bo on to głosił słowo Boże przed Sumą na zewnątrz kościoła, na tak zwanym Rajskim dworze, wystawiając pobożnym słuchaczom zbawienne skutki jedynej naszej wiary świętej, bez której, choćby i najszlachetniejsze czyny, jakich kilka ze świata jeszcze pogańskiego przytoczył, a które chociaż na uznanie wielkie u ludu zasługiwały — zbawieniu duszy nic pomódz nie mogły, gdyż tam wiary nie było.

Przyobiecywał też zacny i czcigodny ten dusz-pasterz zrobić w przyszłości dla przybywających tu pobożnych ochrony od deszczu na Rajskim dworze, na którym stanie kaplica z ołtarzem św. Rafała patrona pielgrzymów, przed którym odbywać się będą Msze święte, a w razie deszczu aby lud pobożny był zabezpieczony od zmoknięcia, bo jak mówił, że mu żal tego ludu, który z tak daleka przybywa, strudzony podróżą, słuchając słowa Bożego zmoknie często na deszczu, jak to było i w Sobotę gdzie deszcz wielki padał wówczas, gdy na Rajskim dworze głoszono dlań słowo Boże. Pragnie więc choć w części temu zaradzić, a jednocześnie będzie to niejako i powiększeniem szczupłej jak dotąd świątyni Pańskiej, która wielka i obszerna stanąć ma w przyszłości i na Kalwaryi ś. ale na to wszystko potrzeba ofiar, bo z ofiar tylko tych drobnych składanych rokrocznie tak przez miejscowych parafian jak i przez przybywających tu pielgrzymów, powstaje to wielkie dzieło, te kaplice piękne, ta Kalwarya święta, przypominająca nam i przypominać mająca potomkom naszym bolesną mękę i śmierć Zbawiciela naszego poniesioną na Kalwaryi.

Nabożeństwo też minionego tego odpustu odbywały się uroczyście. Msze święte wychodziły jedna za drugą, bo i o pomoc duchownych postarał się troskliwy o zbawienie wiernych pieczy jego powierzonych czcigodny ksiądz Proboszcz nasz. Setki też ludu przystępowały do Stołu Pańskiego w czasie każdej Mszy św. nie tylko w niedzielę samą, ale już w sobotę i w poniedziałek jeszcze, co jawnie dowodzi, że każdy tu przybywający gdy tylko sam zechce, odpustu dostąpić może.

Z powodu też tak wielkiego nagromadzenia wiernych odbywały się jednocześnie trzy kazania: jedno w kościele, drugie na Rajskim dworze a trzecie na Kalwaryi, po skończeniu których odprawione zostały w jednym i tym samym czasie też trzy wielkie Nabożeństwa czyli Summy z wystawieniem N. Sakramentu: w kościele jedna, którą celebrował JX. Steger z Brzega (Brieg) druga w kaplicy Matki Bożej, przed Jej cudownym obrazem na zewnątrz kościoła; a trzecia, z którą procesyonalnie z obrazami, chorągwiami i z muzyką udano się do jednej z kaplic na Kalwaryę, celebrował tamże JX. Ronczka kapelan miejscowy, udzielając po skończeniu Ofiary Mszy świętej wszystkim tłumnie tam zebranym pątnikom błogosławieństwa N. Sakramentem.

Słowem odpust ten odbył się wspaniale i tryumfująco — bo chociaż w sobotę rzęsisty padał deszcz, za to Niedzielę obdarzył Bóg jak najpiękniejszą pogodą.

Jeszcze o skandalu w Remscheid

o którym dotąd tylko pobieżnie wspomnieliśmy.

Dziś podajemy tu wyjątek z korespondencyi nadesłanej gazecie kolońskiej „Volks.-Ztg.“ Korespondent ów na podstawie wiarogodnych informacyi, i to pod zaręczeniem, wyświetla rzecz jak się miała. Niejaka bowiem dziewczyna nazwiskiem **Tasche,** przeszła na wiarę katolicką, skutkiem czego ukazał się pamflet drukowany z groźbą na Arcybiskupa, który w czasie objazdu dyecezyi, miał przybyć i do Remscheid. Katolicy wiedząc o tej groźbie, zaniechali wszelkich publicznych owacyi na przyjęcie Arcybiskupa, a poprzestali tylko na przystrojeniu kościoła i plebanii graniczącej z nim, oraz tak zwanego „Gesellenhausu“. Byli oni przygotowani na niejedne nieprzyjemności, wyczytane w pamflecie, którego autorem był pastor Thümmel, a chociaż to było niejako ostrzeżeniem dla nich, niespodziewali się jednak, żeby do tak wielkich nadużyć przyszło.

Tymczasem tejże nocy, przed przybyciem Arcybiskupa, oblepiono słupy telegraficzne na drodze z Lanney do Remscheid, którą Arcybiskup musiał przejeżdżać, czerwonemi kartkami z drukowanym napisem: „Niech żyje Thümmel.“ Usunięto je jednak w wielu miejscach przed przybyciem Arcybiskupa. Zaledwie ale szereg powozów, towarzyszących Arcybiskupowi, przekroczył granicę miejskiego obwodu Remscheid, rozpoczęły się manifestacye rozmaitego rodzaju. Najgorzej było przed szkołą, gdzie młodzież szkolna tłumnie się zgromadziła, z której szeregów wychodziły okrzyki: „Niech żyje Thümmel“, i ubliżające Arcybiskupowi obelgi.

Mieszkańcy ulic któremi orszak przechodził, zachowali się przyzwoicie. Do szalonych wybuchów dzikiego fanatyzmu przyszło dopiero przy wysiadaniu ks. Arcybiskupa przed probostwem (farrą). Tam to stanął motłoch i powitał Arcybiskupa wobec katolickiej gminy, ustawionej procesyonalnie, straszliwym krzykiem i wyciem, z pomiędzy którego rozróżnić można było okrzyki na cześć Thümmla a słowa obelgi dla Arcybiskupa. Na szczęście był cmentarz w koło kościoła wolny i zawczasu zamknięto bramy do niego, tak, że przynajmniej wewnętrzna kościelna uroczystość odbyła się bez przeszkody.

Wieczorem policya zamknęła ulicę prowadzącą do katolickiego „Gesellenhauzu“. Katolicy zaniechali wszelkiej publicznej owacyi, urządzono za to uroczystość w wielkiej sali „Gesellenhauzu“, stojącego naprzeciwko kościoła. Wieczorem dozór kościelny i członkowie komitetu przy blasku lampionów przeprowadzili ks. Arcybiskupa do sali i po świetnej uroczystości odprowadzono go znowu na probostwo. Zaledwie atoli postąpił kilka kroków w sieni, gdy w tem spadła na głowy towarzyszących mu ciężka podkowa. Ale nie zważano na to i po pożegnaniu się z ks. Arcybiskupem, powrócono do sali, gdzie katolicy jeszcze byli zebrani.

Niedługo jednak nadeszły fanatycznie wzburzone tłumy i z dzikiemi okrzykami na cześć Thümmla i zelżywemi wyrazami na Arcybiskupa. Położenie było bardzo krytyczne. Katolicy nie mogli sali opuścić. Uznanie należy się tak policyi, która czyniła wszystko, aby przyprowadzić porządek i spokój, jak i katolikom, w obec takich zajść obelżywych zachowali zimną krew.

Tymczasem w sąsiednich ulicach odbywały się wzburzone sceny. Wszystkie składy pozamykano, policya musiała za pomocą gołej szabli oczyścić ulice. A duchowy sprawca całego tego ruchu, chodził między tłumami ludu i przyjmował owacye dzikiego motłochu.

Z przerażeniem pomyśleć trzeba o tem, co się stanie, gdy rozkiełkuje to ziarno, które posiano tutaj w ostatnich latach. Udział młodzieży szkolnej w objawach ulicznych, szorstkie zachowanie się ludności roboczej, która dostarczyła największej liczby krzykaczy, przytem jeszcze licznie zebrane kobiety, które w swoim rodzaju były nawet gorsze od mężczyzn, wszystko to daje do poznania, jaki to tu założono fundament i z jaką pieczołowitością czuwano nad nim. Wtenczas urzeczywistni się przysłowie: „Czem kto zgrzeszył, tem będzie karany.“

Ważniejszem jeszcze jest to, że katolicy archidyecezyi, kolońskiej i całych Prus przekonali się, iż Biskup nie może już, jak to jego obowiązkiem, zwiedzać parafii swej dyecezyi i spełniać tam swego urzędu, nie będąc wystawionym na obelgi sfanatyzowanego, dzikiego tłumu, a nawet na osobiste niebezpieczeństwo. Gdzież wiec owa katolikom zagwarantowana wolność religijna?

Jest to rzeczą rządu zadać sobie pytanie, co się stać musi z państwem, w którem dwie trzecie poddanych bywa kategorycznie podburzanych przeciw trzeciej części tegoż państwa? Katolików rzeczą atoli jest, poruszyć wszystkie środki, aby pozyskać gwarancyę, że ich Biskupi będą mogli przybywać wszędzie bez przeszkody do katolickich parafii i tam przyjmowani z czcią im należną.

Jeżli wkrótce ze strony państwa — nie zo-

staną poczynione kroki, aby raz na zawsze poskromić burzycieli wtenczas i katolicy będą musieli porzucić neutralne stanowisko, jakie dotąd zajmowali w obec ewangielickiego związku i jego dążności i stanąć jak jeden mąż do obrony żywotnych interesów swego Kościoła. Oczekujemy — tak kończy korespondent „Köln. Volks. Ztg.“ — z całą pewnością od naszych posłów katolickich, że sprawę tę, jeżeli nie zostanie wpierw załatwioną, poruszą w przyszłej sesyi sejmowej i stanowczo ją przeprowadzą.“

Wojsko św. Floryana.

(Dokończenie. — Zobaczyć Nr. 68.)

Znowu dym z Koniuszyna spostrzeżono i dalejże na ratunek. Z lasem była niełatwa sprawa, w dzień pogodny gorzał on jak suche wióry. Gdyby choć deszcz spadł, ale na niebie ani chmureczki, a słońce prażyło, zwyczajnie jak w lecie. Straż wszelako rąk nie opuściła. Oddzielono część lasu, nie dotkniętą płomieniem, rowem, zrąbano drzewa tak, że popadały na te, co się już paliły i ciężarem swoim tamte połamały, ale zarazem i ogień przygniotły. Topory strażaków pracowały do późnej nocy i przecież ogniowi kres położono. Wszelako zrobił on wielkie spustoszenie, część lasu wyglądała jakby szeregi zwęglonych słupów, drzewo śliczne, bujne, pomarnowało się, aż człowieka złość brała, że jedno nędzne papierosisko tyle szkody narobiło.

Porzęcińscy ludzie byli tak oburzeni, iż winnego chłopaka (był to jakiś sierota z obcej wsi) przyprowadzili do dworu, aby z nim dziedzic robił, co mu się żywnie podoba. Pastuszek trząsł się niby liść na osice, myślał snadź, że go powieszą na pierwszej lepszej gałęzi, ale dziedzic spojrzał tylko z bolesnym wyrzutem na niedorostka i kazał mu odejść precz. Istotnie, choćby nie wiem jaką pomstę na nim wywierał, ta by mu szkody nie nagrodziła, a szkodę trzeba było liczyć na tysiące.

Wypadki owe i wielkie usługi, jakie straże pożarne oddawały w nieszczęściu, nakłoniły starego Jędrzeja, że znowu na zebraniu gminnem wystąpił z myślą założenia takiejże straży w gminie Niedzaryńskiej.

— Już teraz, — myślał sobie, — nie będą robić zarzutu, że to zbytek miejski, bo przecież Koniuszyn wioseczka, nie lepsza od Niedzaryna. Lecz zaledwie usta otworzył, już go zakrzyczano.

— Adybyście nie wyłowywali wilka z lasu — krzyczał Wacho, — ognia dotąd we wsi, ani w gminie nie było od świętej pamięci.

— Chyba dla sąsiadów będziemy robili starania i koszta tak jak ci głupi Koniuszyńscy, którzy na każdy ogień w okolicy biegają.

Wójt nieśmiało odezwał się za Jędrzejem, poglądając zezem na pisarza, któremu dał się całkiem zawojować. Zaledwie wybąknął kilka słówek, gdy Maltakowicz wrzasnął nań z góry.

— Nie bajalibyście, wójcie. Gdyby w tem była jaka potrzeba lub pożytek dla gminy, ja sam pierwszy wystąpiłbym z projektem.

Wtem pociągnął nosem i krzyknął.

— Co to? co to? Swąd jakiś, czy się któremu z was sukmana zatliła?

Obejrzeli się wszyscy po sobie, na nikim sukmana się nie tliła, ale przez szpary we drzwiach począł wciskać się dymek. Zerwali się wszyscy i skoczyli do sieni, w sieni było pełno dymu; wychodził on z mieszkania pisarzowego. Jędrzej otworzył drzwi i z przerażeniem ujrzano płomienie trawiące sprzęty. W kilka minut ogień był już na dachu i niezadługo cały dom ogarnął.

Na wieży kościelnej uderzono w dzwony na trwogę, lud się zbiegł z całej wsi, ale z próżnemi rękoma, bo każdy w pośpiechu narzędzia ratunkowego ze sobą wziąć zaniedbał. Nagle zerwał się wicher i w mgnieniu oka przeniósł zarzewie na dach domu Wachowego, słomiana strzecha płonęła niby suche wióry. Od Wacha ogień przemaszerował na chałupę wójta, Furfanciak rwał sobie włosy na głowie i na wszystko zaklinał ludzi, aby wzięli się do gaszenia. Rzeczywiście niektórzy z nich pobiegli po sikawki ręczne, wiaderka, bosaki, zaczęli lać na płonące domy, ale takie liche kropienie żadnego skutku nie przyniosło. O rozumnem przecinaniu pożarowi drogi, nikt w całej wsi nie miał należytego wyobrażenia.

Widząc, że zniszczenie całej wiosce zagraża, Jędrzej kazał dwom tęgim parobkom dosiąść koni i co żywo pędzić do Koniuszyna i do Orzechowa, aby straże pożarne na ratunek przybyły. Zjawiły się one istotnie w godzin kilka, ale już było zapóźno; wieś wygorzała do szczętu. Ani jednej chałupy, ani jednego budynku pożerczy żywioł nie zostawił. Około straszliwego zgliszcza błąkała się gromada zrozpaczałych pogorzelców i trocha bydła, które zawczasu z obór i stajen wypuścić zdążono. Domy, sprzęty, zapasy zwiezione z pola, wszystko to zginęło w żarzącym popiele — wieś dostatnia, dobrze zagospodarowana, stała się gniazdem nędzarzy. W tej ogólnej rozpaczy nie dobadywano nawet przyczyn pożaru, wiadomo było jednak, że wyszedł on z mieszkania pisarza; niewątpliwie wszczął się z porzuconego niedopałka papierosa lub niezgaszonej zapałki. Jedyną pociechę stanowiło to, że pożar wszczął się za dnia; ludzie więc zdołali wyjść z domów i powynosić dzieci i drobne niemowlęta.

Przy doraźnej pomocy z okolicy, ludzie w Niedzarynie nie poumierali z głodu, lubo niezadługo nastała okropna zima, która z zasobów jesieni korzystać nie mogła. W wielu miejscach kraju, nawet w Warszawie, zbierano składki na pogorzelców niedzaryńskich — z czasem odbudowali jako tako domy i zabudowania gospodarcze, ale do dawnej zamożności dotąd nie powrócili.

Okropny pożar silnie utkwił w ich pamięci i nauczył przezorności. Ostrożnie teraz obchodzą się z ogniem i przestrzegają, aby nikt tytuniu w pobliżu budynków nie palił. Ojcowie surowo bronią papierosów wyrostkom, pasącym po pastwiskach i lasach. Powzięto zamiar założenia straży pożarnej na wzór Koniuszyńskiej i może niezadługo zamysł ten wejdzie w wykonanie. Chwała Bogu, że Niedzaryn zmądrzał, choć dopiero, jak to często bywa, że jesteśmy mądrzy ale po własnej szkodzie.

Przegląd polityczny.

Korespondent petersburski do jednego z dzienników kopenhagskich donosi, że cesarz rosyjski wraz z rodziną wyjedzie z Kronstadu dnia 23-go b. m. — Przypuszczają, że statek króla duńskiego pojedzie naprzeciw rosyjskiemu i że na morzu zabierze na swój pokład carową z młodszemi dziećmi i zawiezie ich do Danii, podczas gdy car z następcą tronu skieruje się do Szczecina i wylądowawszy tam, uda się do Poczdamu. Liczny oddział tajnych ajentów policyjnych stanął już po części w Szczecinie, po części w Poczdamie. Powitanie cara przez cesarza niemieckiego odbędzie się w Poczdamie. Zdaje się, że car nie będzie wcale w Berlinie, ale następca tronu przybędzie na jeden dzień do niemieckiej stolicy. — Tenże korespondent pisze, że przebieg wspaniałego przyjęcia cesarza niemieckiego w Anglii wywołał wcale niemiłe wrażenie w Petersburgu i pisze dalej, „że uważają tam za wyzwanie prawie ze strony Niemiec to, że cesarz niemiecki zrobił wizytę w Anglii. Stosunek między Rosyą a Anglią — jak twierdzą — jest w tej chwili z wszelką pewnością lepszy niż był dawniej, ale interesa obu państw są z natury swej tak sprzeczne, że prędzej czy później musi przyjść do wojny.“

Niektóre pisma katolickie zapewniają, iż układ między Watykanem a Rosyą już przez p. Izwolskiego zawarty został. Pan Izwolski pojechał do Petersburga celem przedłożenia rządowi wszystkich szczegółów układu; zdaje się, że rząd cały układ zatwierdzi. Układ obejmuje podobno nominacye na wszystkie opróżnione biskupstwa w Królestwie Polskiem i ziemiach zabranych.

Między rządem rosyjskim a japońskiem zawarto przed kilku dniami traktat handlowy, który rosyjskim poddanym nadaje prawo osiedlania się w całem państwie japońskiem i trudnieniu się handlem.

Z Warszawy piszą, że wojsko rosyjskie coraz więcej napływa do Królestwa; Rosya zbroi się na gwałt. Wojskowi utrzymują, że mimo wszystkiego, jeszcze dwa lata potrwa pokój, a przez ten czas Rosya będzie uzbrojoną od stóp do głów, i dopiero z wrogami się swymi rozprawi i powetuje za wszystko.

Niemcy. Para cesarska przybyła temi dniami ze Strasburga do Metzu witana przez ludność głośnemi okrzykami. Bawiący obecnie za urlopem we Francyi ambasador francuzki w Berlinie p. Herbette miał przybyć również do Metzu, by powitać cesarza niemieckiego osobiście jako nadzwyczajny poseł prezydenta rzeczy pospolitej francuzkiej. — Zaraz po przybyciu niemieckiej pary cesarskiej do Metzu, położono uroczyście kamień węgielny pod pomnik dla cesarza Wilhelma I.

— Z konferencyi Biskupów we Fuldzie donoszą, że obrady toczyły się chwilowo w tajemnicy. Od godz. 6—8 odprawiali uczestnicy konferencyi Msze św. w tumie. We czwartek, 22 b. m. skończyły się już te narady.

Austrya. Cesarz Franciszek Józef przybył już z Ischlu do Wiednia. — Arcybiskup wiedeński Ganglbauer wydał list pasterski do duchowieństwa i dyecezyan swoich w sprawie uroczystości rzymskiej na cześć kacerza Giordana Bruna, w której pisze między innemi, że „w Rzymie, stolicy katolicyzmu wybuchła zacieka walka przeciw wspólnej naszej wierze, wspólnej religii i głowie ich naczelnej; walka ta jednak dotyczy także tych wszystkich, którzy tę samą wiarę wyznają i do tego samego Kościoła należą.“ Arcybiskup zarządził odczytanie swego listu pasterskiego z ambon i pouczenie ludności o występku, jakiego dopuszczono się w Rzymie, jak nie mniej o obowiązku bronienia w sposób zgodny z ustawami praw Stolicy Apostolskiej.

— W węgierskiem miasteczku Rohoncz wybuchł bunt. Urzędnicy tamtejszej cukrowni odparli zbrojno napad 100 robotników i rozproszyli ich.

— Szach perski bawi obecnie w Salcburgu, gdzie go nader uroczyście przyjmują.

Serbia. Regencya serbska wysłała do królowy Natalii depeszę, że widywać się może z królem Aleksandrem tylko po za granicą Serbii; jeżeli przybędzie do Białogrodu, nie ma się spodziewać żadnego urzędowego przyjęcia i z królem Aleksandrem widzieć się nie będzie. Odpowiedź Natalii na to oświadczenie regencyi serbskiej dotychczas nie nadeszła.

Bydgoszcz. Sąd karny tutejszy skazał niejakiego Patrycha na 10 lat więzienia i na 2 tysiące marek kary pieniężnej, albo gdyby ich nie mógł złożyć to jeszcze w dodatku na 10 miesięcy więzienia. Skazany on został za 11 oszustw pomniejszych. A w październiku dopiero toczyć się będzie w dalszym ciągu sprawa jego o napad w roku zeszłym na ks. proboszcza w Osielsku, gdzie przebrany za urzędnika policyjnego, podstępnym sposobem wyłudził z niego znaczne pieniądze.

Włochy. Z Rzymu donoszą, że aresztowany tam domniemany sprawca zamachu na jednym z placów publicznych, ma być jednym z najniebezpieczniejszych anarchistów. Ciężko ranny karabinier który z poświęceniem życia własnego starał się zapobiedz wybuchowi bomby, jest przedmiotem powszechnego uwielbienia. Dzienniki ogłaszają składki na złoty medal dla niego.

Belgia. Konferencya w sprawie zniesienia niewolnictwa rozpocznie się dnia 15 października w Brukseli.

Anglia. Londyńska gazeta „Allg. Corr.“ donosi, jakby Szach zawarł umowę z gabinetem angielskim, zezwalającą na przemarsz wojsk angielskick. przez Persyą.

Turcya. Gazety rozniosły wiadomość, jakoby rządowi tureckiemu zrobioną była propozycya ze strony Rosyi aby przystąpiła do przymierza rosyjsko-francuzkiego. Przymierze to jest obronnem, poręcza ono stan teraźniejszego posiadania, a w razie wojny, zabrania zawierać pokój na własną rękę. Sułtan jednakże nie przyjął tego wezwania.

„Korespondencya „Gwiazdy Piekarskiej.“

Królewska huta, w Sierpniu 1889.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Kochani Czytelnicy i Czytelniczki „Gwiazdy Piekarskiej“ przyznacie to chyba ze mną, że jak w obecnym czasie, to najwięcej tylko i to zewsząd, rzec by można, że z całego prawie świata o smutnych tylko wieściach czytamy. A najwięcej o takich, które zasmucają nas wiernych katolików. I to nie tylko, że czytamy ale i naocznie widzimy na każdym kroku jakie to dziś zepsucie we świecie, jakiż to brak miłości bratniej, tej miłości zalecanej nam z Nieba:

„Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, z całej duszy twojej i ze „wszystkich sil twoich.“

„A bliźniego twego jako siebie samego.“

Na innem znow miejscu stoi napisano:

„Co nie chcesz aby ci inny czynił, tego i ty „nikomu nie czyń.“

„Wszystko co chcecie aby wam ludzie czynili, to i wy im czyńcie.“

A u nas jak się dzieje i co się dzieje? oto w miejsce miłości bliźniego, opanowało nas samolubstwo, pieniądz dziś górą — z czego powstała zazdrość i chciwość. Cały świat się zbroi, od stóp do głów szykując się niby do wielkiej wojny. A tu i bez wojny widzimy że setki i tysiące ludzi ginie. Boć oto w świeżej mamy chyba jeszcze pamięci cośmy czytali i w naszej „Gwiaździe Piekarskiej“ o północnej Ameryce, o miejście Johnstown i jego okolicy w stanie Pensylwanii, wszakżeż tam nie było wojny, nie padła ani jedna strzała nieprzyjacielska, a jakiemuż to tam wszystko uległo zniszczeniu? i ileż to tysięcy ludu, w kilku minutach zginęło, a teraz spojrzemy w inną stronę — wieleż to tysięcy ludu traci życie na morzu, na żelaznych kolejach, po różnych kopalniach i w różnorodnych fabrykach? — a iluż znów zabijają gromy, i ileż ludu ginie od zaraźliwych chorób i t. p. i t. p.?

Dalej znów czytamy w „Gwiaździe Piekarskiej“ w Numerze 35-tym, że na kuli ziemskiej co godzinę umiera ludzi 4020 (cztery tysiące dwadzieścia), a

jakiej to wartości jest jedna dusza ludzka Kochani Czytelnicy, możecie ztąd sobie wystawić, jeżeli czart chce dać za nią wszystkie Królestwa tego świata. Następnie czytamy i w innych gazetach o różnych ukrytych skarbach, które teraz odnaleziono, a z których wiele służy ludziom i służyć będzie nadal, na rozmaite dobre cele.

Najmilsi bracia i siostry w Jezusie Chryssusie! wierzajcie mi, że wszystko złe co się dzieje we świecie, to są sprawy złego ducha, bo oto czart wystąpił dziś z całą mocą swoją przeciwko nam, by nas zgubić, by nam z serc naszych wyrwać wiarę, a dokonawszy tego zatryumfuje nad nami — ale nie traćmy nadziei boć mamy przecież broń i to broń silną, którą go potłumić możemy, a bronią tą jest **Różaniec święty.** przez Dominika św. roku Pańskiego 1210 postanowiony.

Dzielność tego Różańca wskazuje już pismo święte, w którem Pan Bóg zapowiada: że do zawojowania i zawstydzenia piekła użyje Niewiasty i złodzonego z Niej Syna. Najśw. Panna jak to czytamy, oświadczyła błogosławionemu Alanowi, że „między wszystkiemi modlitwami po pacierzach kapłańskich po Mszy św., nie masz przyjemniejszego i wdzięczniejszego nabożeństwa mnie i Synowi mojemu nad nabożeństwo Różańcowe, czyli Różaniec święty. Na innem miejscu temuż błog. Alanowi oświadczył w objawieniu Chrystus Pan:

„Ile razy Matka moja bywa Różańcem św. „pozdrawia, tyle razy bywa i koronowaną.“ Błogosławionemu zaś Henrykowi Sasonowi rzekł: „Ile „razy odmawia się Różaniec Matki mojej, tyle razy „ochładzają się moje rany.“ A znów innym razem: „O cokolwiek prosić mnie będziesz przez Różaniec „św. otrzymasz.“ Najświętsza Panna Marya też między innemi św. Dominikowi objawiła: „Wszyst„kich wzywaj do Różańca, a zbierzesz wiele dusz „pożytki. Opowiadaj Różaniec św. bo on jest tar„czą naprzeciw strzałom nieprzyjaciół, murem Ko„ścioła i księgą życia.“ A błogosławionemu Alanowi dała do zrozumienia: „Jak długo trwać bę„dzie ten Psałterz w Zakonie kaznodziejskim, tak „długo w nim kwitnąć będzie sława niezmiernej „mądrości, karności i cudów i chwała przed Bogiem „i ludźmi. „Temuż innym znów razem: „Prawdziwi „psalmiści moi nie umrą bez zaopatrzenia się Sa„kramentami św., ani wprzód utracą mowę i użycie „rozumu; chcę aby Psalmiści moi w życiu i śmierci „mieli oświecenie, pełność łask wolności.“ A Bł. Maryi Sanches powiedziała N. P. Marya: „Trwaj „córko w Różańcu moim. — Ja cię wesprę w tych „potrzebach jak i wszystkich w Różańcu mi słu„żących;“ ś Tomaszowi zaś w objawieniu rzekła: „Nie bój się synu mój, bo Ja jestem z tobą, „wstań i opowiadaj Różaniec mój, a ja ci sprzyjać „będę.“

(Dalszy ciąg tej zaiste znakomitej i pożytecznej korespondencyi podamy w przyszłym numerze.)

Wiadomości z blizka i z daleka.

Piekary, 23 sierpnia 1889.

Jutro przypada doroczna pamiątka ś. Augustyna Biskupa i Doktora Kościoła, który urodził się w r. 354, a więc już 1535 lat, z ojca poganina, matki Moniki, najpobożniejszej naonczas chrześcijanki. Z młodu już okazywał wielką chęć do nauk, to też wykształcił się bardzo głęboko w naukach świeckich, ale oddawał się wielkiej rozpuście. Matka po nawróceniu męża zostawszy wdową, prosiła Boga o nawrócenie syna, który też za namową matki chodził co niedziela na kazania ś. Ambrożego, ale więcej z ciekawości, jak dla nauki. Staczał on jednakże z sobą walkę wewnętrzną, rozważając prośby i błagania matki. Pewnego razu leżąc pod drzewem wzdychał i modlił się. W tem usłyszał głos niby dziecięcia: „Weź i czytaj.“ Pośpieszył więc do mieszkania — i otworzył listy ś. Pawła i odrazu natrafił na te oto słowa: „jako we dnie uczciwie chodźmy, nie w biesiadach i pijaństwach, nie w łożach i niewstydliwościach, nie w zwadzie i zazdrości, ale się oblеczcie w Pana Jezusa Chrystusa, a starania o ciele nie czyńcie w pożądliwościach. (Do Rzymian 13. 13 — 14.) Słowa te były początkiem nawrócenia się Augustyna. Zaraz tem uszczęśliwił matkę swą, gdyż jej powiedział, że w tej chwili nastąpiła w nim zmiana i że przedsięwziął oddać się na służbę Bogu. (Nie będziemy dla braku miejsca więcej dzisiaj pisać o wielkiem tem nawróceniu się do Boga ś. Augustyna, i o wielkiej radości, jaką odniosła Monika ś., gdy syn jej stał się później głosicielem słowa Bożego i Biskupem, jakiego po nim drugiego nie było. Może jednak przy okazyi powrócimy jeszcze i skreślimy treściwiej interesujący żywot tego prawdziwego Wyznawcy Chrystusowego i Doktora Kościoła.

— Możemy więc śpiewać wszędzie pieśni narodowe — bo nawet sam pan minister Gossler nam je zaleca; odezwał się bowiem przy sposobności następującemi słowy:

„Starajcie się jak najusilniej pielęgnować dobry śpiew ludowy, albowiem doskonały zdrowy ten śpiew ma nieoceniony wpływ na dobre zwyczaje i obyczaje ludu; w twierdzeniu tem tak daleko się zapuszczam, że uważam śpiew ludowy za miarę do ocenienia stanu umoralnienia ludowego.“ Oto słowa p. ministra. — A zatem śpiewajmy ogólnie, a głośno nasze pieśni ludowe, to i sam pan minister będzie się radował.

— Sto marek nagrody wyznaczyli właściciele gazety „Allgemeine Tischler-Zeitung“ za najlepszy model krzesła z trzciny z poręczą. Cena krzesła takiego nie ma przechodzić 18 mk., przytem ma być zgrabnie wyrobione, przy silnej konstrukcyi; główny zaś punkt oparcia dla krzyża siedzącego człowieka ma być wklęsły, a kierunek poręczy tak pochylony, aby ciało człowieka istotnie doznało wypoczynku. — Modele nadsyłać należy do 1 października pod adresem wspomnionej gazety, do Berlina S. W. Lindenstr. 48. — Może który z naszych stolarzy wpadnie na dobry pomysł?

Z Tarnowic piszą, że temi dniami będący w stanie napiłym niejaki hajer Ulfig, spadł ze schodów, mieszkając w domu nadsztajgra Thomalli i nieszczęśliwy takie poniósł uszkodzenia, że w krótce ducha wyzionął. Niestety był on żonaty, i pozostawił 6-cioro dziatek sierotami.

Królewska Huta. Przy tutejszym kościele św. Barbary został ustanowiony kapelanem ks. Skowroński z Laurahuty.

— Przed paru tygodniami skradli kupcowi Szarla jego własni kupczyczy 1000 mk. gotówki. Niedawno temu wykryła się cała sprawa, a obydwaj kupczycy dostali się do kozy. Tak samo ukradła służąca matce przełożonej w szpitalu św. Jadwigi 100 mk., lecz złodziejstwo i tu zostało wykryte.

Zabrze. W Zabrzu B. wybuchł w zeszły Piątek wieczorem w domu chałupnika Owieckiego ogień, który tak gwałtownie się rozszerzył, iż żona górnika M., mieszkającego na najwyższem piętrze musiała oknem wyskoczyć. Całe mienie nieszczęśliwego górnika stało się pastwą płomieni.

Wrocław. Na profesora dziejów kościelnych przy tutejszym uniwersytecie powołany został Prof. Dr. Sdralek z Monasteru. Jest on jak już nazwisko jego wskazuje (Zdrałek?) rodowitym Górnoszlązakiem i bratem Przew. Księdza proboszcza Sdralka w Groszowicach. Prof. Sdralek włada podobno i językiem polskim.

— W dniu 2-m Września ma się tu odbyć narada w sprawie założenia kolonii dla katolickich robotników na Górnym Szląsku.

Berlin. Szeregowiec Assmann z 2 pułku gwardyi w Berlinie, który się przez półtora roku służby dobrze sprawował, skłamał dnia 15 czerwca przed oficerem zastępującym kapitana w służbie, i skazany został za to na 5 dni aresztu. Oficer odchodząc dodał że Assmann zasłużył właściwie za to kłamstwo, aby mu dobrze skorę wygarbowano. Podoficor Kowalski zrozumiał to wyrażenie w dosłownym sensie i po wyjściu oficera z kilku żołnierzami rzucił się na Assmana i tak go sponiewierał, że nazajutrz trzeba było Assmanna odwieźć do lazaretu, gdzie w 2 tygodnie umarł. Miał żebra połamane, klatkę piersiową zgniecioną, był opuchły na twarzy i przedstawiał obraz srodze skatowanej istoty. Sąd wojskowy gwardyjski śledzi i bada tę sprawę, i niezawodnie na tych nieludzkich i barbarzyńskich sprawców wyda wyrok surowy.

(Gł. L. G.)

W Berlinie odebrał sobie życie pewien młodzieniec w kilka godziu po ślubie, podczas gdy goście na weselu bawili się w najlepsze. Powodem samobójstwa był zawód, jakiego doznał co do posagu. Przyrzeczono mu przed ślubem wielką sumę, a po ślubie okazało się, że nic nie otrzyma.

W Bydgoszczy skazał sąd wojenny dwóch podoficerów z 3 pułku dragonów na $2\frac{1}{2}$ lata osadzenia w fortecy i na degradacyę. W lutym rb. zaczepili dwaj ci podoficerowie nazwiskiem Tank i Krüger dwóch mężczyzn idących ulicą ze swemi żonami i pokiereszowali ich pałaszami.

Gdańsk. Choć późna ale zasłużona kara! W r. 1876 był handlarz końmi Schwarz z Gdańska w dniach 28 i 30 maja na jarmarku końskim w Królewcu. Z jarmarku tego wracał z dwoma handlarzami, Rosenbergiem z Elbląga i Krysztofem Prangiem z Lauk pod Królewcem. Ci dwaj zamordowali Schwarza przy pomocy jeszcze trzeciej osoby, a stało się to w nocy z 30 na 31 maja 1876 roku. Sprawa ta wyszła na jaw dopiero w zeszłym roku; dnia 24 listopada 1888 r., a więc w 12 lat po czynie popełnionym, sąd przysięgłych w Brunsberdze skazał dwóch z nazwiska wymienionych sprawców na śmierć, trzeciego zaś na 5 lat do cuchthauzu. Skazani wnieśli o rewizyą, a trybunał unieważnił wyrok i ponownie sprawę sądzić kazał. Skazano obu 15 stycznia znowu na śmierć. Prang wniósł i teraz o rewizyą, którą przecież trybunał odrzucił. Wyrok przeto stał się wreszcie prawomocnym.

Beździaków. Pewien gospodarz tutejszy chował banknoty swoje i inne ważne papiery w woreczku zrobionym z pęcherza wieprzowego. Woreczek ten połknął w tych dniach pies gospodarza, lecz łakomstwo swoje przypłacił życiem, gdyż zabito go natychmiast, by uratować woreczek, który też w całości z żołądka wydobyto.

W Milhuzie nad Renem spała pewna dziewczyna całe dwa tygodnie i przez ten czas nie budziła się ani na chwilę. Po dwóch tygodniach nareszcie się przebudziła i czuje się zupełnie zdrową — ale mocno osłabioną. Lekarzy wypadek ten wprawia w wielkie podziwienie.

W Dyrszławiu na gruncie gospodarza Reydy, znajduje się tuż po nad drogą polną wielki dół od gipsu, napełniony wodą. Do tego dołu wpadła w Czerwcu r. b. robotnica Leichter i utonęła. Prokurator oskarżył wskutek tego Reydę o zaniedbanie koniecznych środków ostrożności, twierdząc, że brzeg dołu powinien był być od strony drogi ogrodzonym. Oskarżony udowodnił w obronie swej, że dół ów był też rzeczywiście ogrodzonym, lecz że krótko przed nieszczęściem ktoś ogrodzenie to zerwał i skradł. Pomimo to skazał go sąd na czternaście dni więzienia za to, że ogrodzenia zaraz nie odnowił.

Z powiatu tucholskiego (w Prusach Zachodnich). Prowadził tu pewien chłopek ze wsi Sz., z targu krowę swego sąsiada do domu. W drodze wyrwała mu się krowa niespodzianie i uderzyła go kopytem tak silnie, że upadł i wywichnął sobie prawą nogę. Zamiast się udać na leczenie do doktora, przywołał ów człowiek kilka bab do siebie, które mu nogę całe tygodnie smarowały. Wieśniak się jednak przez to lepiej nie uczuł. Poszedł zatem do doktora; ten mu oświadczył, że on mu już teraz pomódz nie może, bo trochę zapóźno się doń zgłosił, radził mu jednak szukać pomocy w klinice. Pytanie, czy i tam mu co pomódz będą mogli.

We wsi Dobisze pod Kolinem pochowaną została żywcem niedawno właścicielka dóbr pani Zybollav. Trumnę ze zwłokami niby to zmarlej umieszczono tymczasowo w niszy grobowca murowanego, który nie był jeszcze skończony. W kilka dni potem zmarła wnuczka Zybollavowej, której trumnę obok tamtej umieścić chciano. Któż opisze przestrach grabarzy, gdy zbliżywszy się do grobowca ujrzeli, iż wieko trumny poprzednio tam złożonej do połowy było poduniesione i ze szczeliny wyglądała sztywna ręka. Pokazało się, że Zybollavowa została pochowana żywcem. Śmierć nastąpiła tylko pozornie wskutek ataku sercowego. Dochodzenie lekarskie wykazało, że Zybollavowa obudziwszy się w trumnie żyła tylko krótką chwilę.

W Warazdynie na Węgrzech, zamordował wnuk rodzony, czeladnik szewski, Jedvay babkę swą 80-letnią. Postawiony przed sądem przyznał się do zbrodni i opowiadał ze strasznym realizmem o walce, jaką po trzykroć staczał ze sobą, gdy ukryty pod łóżkiem babki zamierzał ją zabić. Pokusa zwyciężyła i wnuk uśmiercił staruszkę zadawszy jej młotem cios śmiertelny. Sąd skazał mordercę na śmierć przez powieszenie.

W Hodenmauth w Czechach, w menażeryi wędrownej Klodskiego, zdarzył się straszny wypadek. Pogromicielce zwierząt, Bercie, wchodzącej do klatki, w której miało się odbyć przedstawienie z lwem i tygrysem, zsunął się z nogi pantofelek, a gdy schyliła się, aby go podnieść, przyczajony w kącie tygrys rzucił się na nią, pochwycił zębami za szyję i zaczął szarpać pazurami ciało nieszczęśliwej. Oszołomieni na razie dozorcy wraz z właścicielem nadbiegli z pomocą, uzbrojeni w żelazne drągi, rozwścieklone jednak zwierzę pociągnęło ofiarę w drugi kąt klatki i tutaj zabrało się do krwawej uczty. Po długiej walce z krwiożerczem zwierzęciem udało się nakoniec wyrwać drgające ciało pogromicielki ze spon tygrysa, w kilka jednak minut później nieszczęśliwa ofiara wyzionęła ducha. Trzeci to już podobny wypadek w menażeryi Klodzkiego, skutkiem czego władze miejscowe zabroniły tego rodzaju przedstawień.

Z Londynu donoszą, że zaświętowało tam 10,000 robotników zatrudnionych przy budowie okrętów. Pomimo znaczego podwyższenia płacy robotnicy nie chcą zgodzić się na powrót do pracy, żądając ograniczenia godzin pracy. Bezrobocie to zapowiadano od kilku tygodni — nie chciano jednakże dać temu wiary, gdyż stosunkowo płaca robotników w warsztatach okrętowych ma być dość wysoką. Bezrobocie to wywołali bezwarunkowo socyaliści.

Rozmaitości.

* **Domowy środek na migrenę** (powtarzający się stale ból głowy). Wiedeńska Presse zaleca jako z powodzeniem wypróbowany przez kilkanaście osób środek na migrenę; łyżeczkę zwyczajnej soli kuchennej, którą następnie popić należy wodą. Nie było podobno wypadku, aby środek ten najdotkliwszej migreny na razie nie usunął, a jest on tak prosty i niewinny, że w danym razie spróbować go nie zawadzi.

* **Dziwną** wiadomość donoszą, że wynaleziono w Paryżu nowe wagony bez kół, a obsadzone na saniach. Wagony te przy użyciu odpowiednio silnej maszyny parowej mogą w przeciągu godziny przebiedz przestrzeń 200 kilometrów, czyli 28 mil austryackich. Jeżeli wynalazek ten okaże się równie praktyczny jak świetnym jest w teoryi — jakichże wielkich reform i przewrotów będzie on powodem w całym komunikacyjnym i handlowym ruchu naszego świata.

* **We Francyi** panuje bezrozumna moda noszenia wypchanych jaskółek na kapeluszach. Moda ta trwa od dwóch lat i dużo jaskółek pozbawiono życia. Tysiącami posełano je do Paryża. Niektórzy przemysłowcy, aby jak najwięcej liczby tych ptaszków dostarczyć, rozpinali nad brzegiem morza długie druty na wysokich drągach i łączyli je z silnemi bateryami elektrycznemi. Gdy jaskółki zmęczone długą podróżą przez morze przybywały całemi gromadami na wybrzeże, a chcąc czemprędzej odpocząć, obsiadywały te druty, natenczas niemiłosierni spekulanci łączyli owe druty z bateryami, a prąd elektryczny setkam zabijał siedzące na drutach jaskółki. Jest to wielki nierozum, bo każda jaskólka, żywiąc się tylko owadami i robactwem, niszczy codziennie przynajmniej dwa razy tyle, ile sama waży, rolnictwu zatem oddaje wielkie usługi.

Ceny targowe we Wrocławiu.

Z dnia 24 sierpnia 1889.

	od Marek	do Marek
Pszenica	7,45	8,45
Żyto	7,80	8,00
Jęczmień	7,00	7,75
Owies	6,90	7,30
Groch	8,00	9,00

Kartofle za 2 litry 8—12 fen.		
Masło za funt	1,20	1,30
Jaja za kopę	2,40	2,40
Siano za 50 klgr.	3,00	3,50
Słoma za kop. a 600 klgr.	33,00	36,00

Kurs pieniędzy urzędowy:

Ruble rosyjskie 2,12 Mrk.
Floreny wagi austryackiej 1,70 Mrk.
Banknoty francuzkie za 100 fr. — 81.45.

Redaktor odp. St. Czerniejewski. — Nakład i druk „Gwiazdy Piekarskiej“ (Fr. Schwider i St. Czerniejewski w N. Piekarach).